

# Informator Krajoznawczy

NR 10 (październik) 2010



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze**  
**Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra**  
**Komisja Krajoznawcza**

## Wprowadzenie

W październikowym numerze IK piszę o tym co działo się na Zlocie w Opolu. Zdaję krótką relację z wręczenia nagród na Przeglądzie Książek Krajoznawczych i Turystycznych oraz o spotkaniu przodowników turystyki górskiej w Bolesławowie. Przybliżam także spotkanie przodowników TP we Wrocławiu. Życzę miłej lektury.



- Krzysztof Tęcza

## 53. Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej PTTK

W dniach 17-19.09.2010 r. odbył się w Opolu kolejny Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej. Jest to nie tylko najważniejsza impreza piesza ale także okazja do podsumowań rocznej działalności w zakresie turystyki pieszej oraz wręczenia wyróżnień dla niektórych z działaczy. Trzeba dodać tutaj, że przodownicy PTTK działają za darmo, czyli nie otrzymują żadnych wynagrodzeń za swoje zaangażowanie i trud w organizacji i przeprowadzaniu imprez turystycznych. I właśnie za to, za poświęcanie swojego wolnego czasu, czasu odebranego niejednokrotnie swoim najbliższym, należy im się, przynajmniej raz w roku, właśnie na tym Zlocie, jakieś uznanie. Niestety różnie z tym bywa, nie zawsze bowiem ta ich praca, to ich poświęcenie, jest doceniane przez tych, którzy powinni to bezstronnie, podkreślam to słowo

"bezstronnie" uczynić. Nieraz o tym czy ktoś, kto na to zasługuje, decyduje kaprys jednego z działaczy. I mimo, że od wielu już lat podejmujemy ten temat, niestety wciąż nie możemy tego zmienić. Zajmijmy się jednak sprawami przyjemniejszymi. Na otwarciu Zlotu przybył, jak zwykle, kol. Lech Drożdżyński, prezes PTTK. Przekazał on koleżeństwu garść informacji z zakończonego właśnie VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie. Przypomniał, bo nie wszyscy o tym pamiętali, iż IV Kongres miał miejsce właśnie w Opolu i radzono na nim w jaki sposób krajoznawcy wejdą w nowe tysiąclecie. W dniu dzisiejszym możemy już sprawdzić na ile trafnie oceniono wówczas przewidywania.

Kol. Stanisław Łuć, przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK, przede wszystkim przypomniał wszystkim o zmarłych w ostatnim roku Koleżankach i Kolegach. Jest to smutne ale niestety życie polega na tym, że jest czas zabawy, czas pracy, oraz czas powrotu do domu Ojca. Tego nie zmienimy. Szkoda tylko, że niektórzy odchodzą tak wcześnie. Następnie wręczono, przyznawane tylko raz w roku, wyróżnienia w postaci tytułu Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej. Jest to najważniejsze wyróżnienie jakie może otrzymać działacz za pracę na rzecz rozwijania i kształtowania turystyki pieszej.

Oprócz tego było jeszcze wiele ciepłych słów pod adresem organizatorów, czy miejscowych władz pomagających w dziele promocji nie tylko turystyki ale głównie piękna ziemi opolskiej. Bardzo to budujące gdy słyszy się, że można mimo różnych poglądów i różnego podejścia do życia zgodnie działać na rzecz promocji swojej "małej Ojczyzny". Napawa to optymizmem i zachęca innych do włączenia się do tego wspólnego dzieła.

Wieczorem przeprowadzono egzaminy na PTP oraz na rozszerzenia uprawnień. Trzeba powiedzieć, że wypadły one bardzo dobrze. Ale najważniejszą sprawą tego wieczoru były dyskusje w komisjach do spraw regulaminów, szlaków i historii. Jednak, tak jak zwykle, nie wszystko dało się do końca przedyskutować tak by wyciągnąć końcowe wnioski. Bo nawet jeśli nam się wydaje, że są one końcowe, to tak wcale nie jest. Za kilka dni

już zaczną napływać sugestie, że to czy tamto powinno wyglądać inaczej. Ale tak to już jest. Nigdy nie da się załatwić czegoś do końca, lecz tylko na daną chwilę. Po ochłonięciu i ponownym przemyśleniu danego tematu niejednokrotnie sami widzimy, że albo się myliliśmy, albo ktoś inny przedstawił lepsze stanowisko, bardziej życiowe, albo wreszcie życie wymusza na nas zmianę wydawało by się całkiem dobrego rozwiązania jakie do tej pory nieźle zdawało egzamin.



Aby jednak nie było tak poważnie najpierw mieliśmy okazję wysłuchać wykładu Andrzeja Hamady o architekturze Opola, począwszy od gotyku, skończywszy na czasach nam współczesnych. Było to bardzo ciekawe i dało nam obraz jak architektura zmieniała się na przestrzeni wieków, ale także jaki wpływ na te zmiany mieli mieszkający tu ludzie.

Dla tych co wolą przyrodę kol. Jan Adam Łukasiewicz wymyślił spacer po atrakcjach przyrodniczych Opola. Trzeba powiedzieć, że faktycznie znalazł się on na rzeczy. To raz, a dwa : w Opolu znajduje się bardzo dużo ciekawych drzew uznanych za pomniki przyrody. Niektóre z nich zaskakują nie tylko swoimi rozmiarami ale samym faktem występowania tutaj. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych spraw. Np. każdy wie że miód z lipy jest smaczny , ale już nie każdy wie, że znalazł się człowiek, który nie tylko odkrył wiele ważnych rzeczy jeśli chodzi o miód i jego wykorzystanie, choćby w lecznictwie, ale także opracował mowę pszczół. A kto wiedział o tym iż lipa srebrnolistna czy lipa długoogonkowa to mordercy pszczół. A tak jest, zawarte w nich toksyny powodują uśmiercanie tych pożytecznych stworzonek. Każdy zapytany bez namysłu odpowie, że dąb to drzewo męzczyzny, ale kto wie ,że uosobieniem kobiety jest brzoza. Chociaż to trochę dziwne, bo dąb to wiadomo siła i długowieczność, a brzoza to łagodność, piękno ale krótkowieczność. W życiu

jest przecież zupełnie na odwrót: to kobiety żyją dłużej od męczyzn. Chyba że chodzi o szybkie przemijanie piękna i urody, bo to by pasowało do przedstawienia podobieństw między kobietą a brzozą. No i ta miękkość - kobiety są bardziej uległe, co wcale nie oznacza, że słabsze. Po prostu są, jeśli nie mądrzejsze, to bardziej przebiegłe, czyli jak byśmy to dzisiaj ujęli, bardziej życiowe. Wiedzą kiedy się ugiąć by później i tak osiągnąć swój cel.

Po tych wszystkich wrażeniach odbyło się jeszcze zebranie pod kierownictwem kol. Juliana Szymzona, który starał się w miarę szybko przedstawić wyniki prac Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej za ostatni rok. Następnie kol. Janusz Szymczak przedstawił po raz kolejny plan Dolnośląskiego Zlotu PTP, który ma się odbyć we Wrocławiu w dniach 23-24.10.2010 r. Nie będę tutaj przynudzał o czym jeszcze dyskutowano bo to nie musi być już takie ciekawe dla wszystkich. Przejdę zatem do części poznawczej tego Zlotu. Oczywiście zaprezentuje tylko tą wycieczkę w której sam wziąłem udział, bo będę wiedział o czym mówię. A okazało się, wbrew prognozom, że to właśnie ta wycieczka pod nazwą "Opolskie Parki Krajobrazowe", była nie powiem najciekawsza bo bym powiedział nieprawdę. Najciekawsza jest dla każdego ta wycieczka, której tematyka go interesuje. Ale była to bardzo atrakcyjna wycieczka choćby z faktu, że wzięło w niej udział tylko kilkanaście osób , które do dyspozycji miały mały busik obsługiwany przez panią "kierownicę". Trasę prowadził poznany dzień wcześniej kol. Łukasiewicz, który uzupełniał pozyskiwane przez nas wiadomości o swoje dane i fakty a także legendy i mity. Tak że na ilość informacji nie mogliśmy narzekać. Tym bardziej, że odwiedziliśmy trzy parki krajobrazowe i w każdym z nich nie tylko opowiedziano nam o florze, faunie tam występującej, o pięknych i ciekawych krajobrazach, ale także obdarowano nas wieloma pozycjami z opisami i zdjęciami z danego terenu, a także kasetami z filmami, które pozwolą nam , już w domu, przypomnieć sobie ciekawe chwile jakie tutaj przeżyliśmy.

Aby zaciekawić, podam wszystkim ciekawostkę: najdroższe drzewo sprzedane w Polsce to jawor falisty używany do produkcji instrumentów muzycznych a sprzedany za 27 tysięcy złotych za metr sześcienny. Prawda że cena niewyobrażalna? Pani Beata Wielgosz z Parku Krajobrazowego Góra Św. Anny dała się przekonać aby zamiast prelekcji po prostu pokazać nam teren. Tak też się stało. Zobaczyliśmy ciekawe obiekty i założenia przyrodnicze, ale także piękna Kalwarię, klasztor franciszkanów, bazylikę św. Anny z figurką Matki Bożej Samotrzeciej, największy w Europie amfite-

atr i jeszcze zjedliśmy smaczny obiad w stylowo urządzonej restauracji.

Gdy dotarliśmy do Parku Krajobrazowego Gór Opawskich, kol. Janusz Husak, po krótkim wprowadzeniu, zabrał nas na wycieczkę po trasie "Ścieżki Doliny Bystrego Potoku". Zaraz na początku trafiliśmy do miejsca wypoczynkowego, w którym dawniej stało schronisko. Dzisiaj znajduje się tu kaplica. Podczas odprowadzanej tu pasterki, w której biorą udział wierni niosący zapalone pochodnie, na polanie płonie wielkie ognisko. Natomiast w Wielką Sobotę turyści mogą liczyć na poświęcenie przez księdza ich posiłku. Idąc dalej ujrzeliśmy zakratowaną sztolnię z okresu średniowiecza, w której przebywa aż 8 gatunków nietoperzy. Ale najlepsze było dopiero przed nami. Gdy doszliśmy do stromego zbocza myśleliśmy jak się tam wdrapać. Wtedy prowadzący nas kol. Janusz uśmiechnął się tajemniczo i ruszył pierwszy przez okazałą, prawie pionową skałę, aby zeskoczyć z niej po drugiej stronie. Trzeba przyznać, że przejście wszystkich uczestników wycieczki zajęło trochę czasu. Niektórzy nawet zaczęli zastanawiać się czy dadzą radę. Ale udało się. I cóż się wówczas okazało. Staliśmy pod pionowym urwiskiem, na którym zamontowano prawie dwudziestometrową prawdziwą drabinę. Początkowo nie wierzyliśmy własnym oczom. Ale okazało się to faktem. Przecież nawet w Karkonoszach nie ma takiego przypadku. A tu proszę. Teraz niektórzy ostrożnie, a inni wręcz odwrotnie, z ochotą i radością wdrapali się po metalowych szczeblach na górę. Byliśmy na Gwarkowej Perci. Niesamowite!

Mieliśmy już dosyć wrażeń jak na jeden dzień, dlatego zdecydowaliśmy się wracać, zwłaszcza, że jeszcze czekała nas "Opolska Biesiada Turystyczna". Nie wiedzieliśmy co kryje się w tym wypadku pod słowem biesiada. A jak okazało się, nie było to tylko jedzonko i coś płynnego, ale zorganizowano dla nas pokazy młodzieżowych zespołów tanecznych, których członkowie zaprezentowali tańce nowoczesne. Był też zespół marzoretek, oraz zespół bębniaków. Miło było popatrzeć na to co wyczyniały te dzieciaki. Jak widać można zachęcić młodych ludzi do wykonywania czegoś ciekawego, pożytecznego i czegoś czym można oczarować innych. Muszę dodać w tym miejscu, że zespoły te w obecnym roku zdobyły wiele mistrzowskich tytułów nie tylko w Polsce, ale także na konkursach międzynarodowych.

Po takich emocjach mogliśmy już spokojnie zająć się sobą. Zostaliśmy nakarmieni i po krótkich pogawędkach, mogliśmy trochę powirować na parkiecie. Zabawa ta tak wciągnęła, że rozbawieni organizatorzy zapomnieli nawet o tym, iż niektórzy już po prostu nie mają sił i chcieliby wrócić na nocleg. Ale w końcu po północy odje-

chał ostatni autobus i można było jeszcze trochę pogadać ze znajomymi z całej Polski, którzy nie położyli się jeszcze spać.

W niedzielę pogoda wciąż była tak ładna, że aż żal było wracać. No cóż, każda impreza ma to do siebie, że musi się kiedyś skończyć. Tak też było tym razem. Przed wyjazdem przekazano tylko laskę przechodnią organizatorom przyszłorocznego Złotu, który odbędzie się w Żarach. Zatem do miłego za rok.

## Nagrody XIX OPKKiT

22 października 2010 roku, na Tour Salonie w Poznaniu, zorganizowano wystawę publikacji zgłoszonych do XIX Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Spośród stu kilkudziesięciu pozycji nagrodzono prawie dwadzieścia. I właśnie te zostały wyeksponowane oddzielnie, tak by nagrodzić trud wydawców, którzy mieli odwagę nie tylko wydać te pozycje ale także stanąć do konkursu. Nad prawidłowym wyborem ciekawych pozycji czuwało jury Przeglądu w składzie: Wiesław Ostrowski (Warszawa) - przewodniczący, Mirosław Foć (Poznań), Maria Janowicz (Warszawa), Mariusz Kołodziejczak (Poznań), Bogdan Kucharski (Poznań), Wojciech Napiórkowski (Płock), Małgorzata Pawłowska (Suwałki), Krzysztof Tęcza (Zgorzelec).



Bardzo miło jest mi oficjalnie ogłosić, jako członkowi jury, że na Przeglądzie nagrodzono pozycję „Szklarska Poręba. Magiczne miasto Ducha Gór” autorstwa Olgi Danko, Marii Nienartowicz i Jadwigi Rochnowskiej; wydanej nakładem wydawnictwa AD REM (z Jeleniej Góry).

Publikacja ta otrzymała II nagrodę w kategorii przewodniki za nowatorskie ujęcie tematu i układu treści dostosowanego do uprawiania turystyki rodzinnej.

Gratuluje pani Reginie Chrześcijańskiej, właścicielce wydawnictwa za odwagę jaką wykażała się podejmując prace nad wydaniem całej serii podobnych przewodników po pięknych terenach otaczających Jelenią Górę. Niech ta nagroda będzie przykładem, że odwaga popłaca, a umiłowanie ziemi, na której żyjemy, i jej promocja, zawsze jest mile widziane.

Dzięki takim właśnie pozycjom promujemy nasz region i powodujemy napływ turystów, którzy po przeczytaniu nagrodzonego przewodnika wiedzą czego mogą się tutaj spodziewać. Wiedzą jak zaplanować pobyt całej swojej rodziny. I w końcu mają pewność, że ten pobyt będzie bezpieczny. A to jest bardzo ważne.

Dlatego życzylibyśmy sobie aby wydawnictwo ADREM w dalszym ciągu pracowało nad tą serią wydawniczą, i aby instytucje i osoby odpowiedzialne za promocję pomagały jej w tej pracy. Leży to w ich obopólnym interesie. A dla dobra najmłodszych turystów, stawiających swoje pierwsze kroki, w dziele poznawania i wyrabiania u siebie poczucia piękna, ale i odpowiedzialności, która w górach jest nieodzowna, publikacje takie są nie do przecenienia.

## Góry Białskie 2010

W dniach 22 - 24 października 2010 roku miało miejsce spotkanie ludzi gór w miejscowości Bolesławów koło Łądką Zdroju. Piszę ludzi gór, choć niektórym może wydać się to dziwne. Kto jednak naprawdę chodzi po górach i żyje tymi górami będzie wiedział o co mi chodzi. Turystyka górską jest bardzo specyficzna. Nie można jej porównywać z innymi rodzajami turystyki. Jest to nie tylko zwykła wędrówka. Jest to niejednokrotnie łągęga wydawałoby się bez celu. Ale tak nie jest. Ludzie gór nawet gdy wyruszają bez sprecyzowanego celu, to czynią to świadomie i wiedzą, że ten cel pojawi się prędzej czy później. Jedyne co muszą brać oni pod uwagę to odpowiedzialność za współtowarzyszy. Bo tylko to może zależeć od nich. Wszystko pozostałe zależy wyłącznie od Pana Gór. I tylko to jest pewnikiem. Bo nawet to czy powrócimy z tych gór do końca nie jest pewne. I dlatego czujemy respekt przed górami. A ci co tego nie czują nie są prawdziwymi ludźmi gór. Nie będę tutaj rozpisywał się więcej na ten temat. Powiem tylko, że w Bolesławowie spotkali się, w większości, właśnie tacy ludzie. To tu, podczas 49. Ogólnopolskiego Zlotu Sudeckich Przodowników Turystyki Górskiej pojawili się starzy wyjadacze, niejednokrotnie bardzo zasłużeni dla turystyki górskiej; jak i żółtodzioby, dopiero próbujący swych sił. Co jednak jest ważne, że ci młodzi nie starają się zgrywać bohaterów, tylko podpatrują starszych kolegów by brać z nich przykład. Bo

niejeden z przybyłych tu przeżył w górach chwile gdy wydawało by się że są już jego ostatnimi w tym życiu. Kto tego doświadczył osobiście będzie wiedział o czym mówię. Sam kilkakrotnie miałem takie momenty i wiem to doskonale, i powiem to głośno, wręcz wykrzyczę: Pamiętajcie Góry nie są dla samotników. W góry trzeba chodzić grupami, bo tylko towarzysz wyprawy pomoże ci właśnie w takim momencie.



Dlatego właśnie tak ważne są spotkania takie jak to. To na nich integruje się środowisko przodowników turystyki górskiej. To tutaj następuje wymiana doświadczeń turystycznych. A akurat na tym Zlocie, zorganizowanym przez Klub Turystyki Górskiej "Łazek" z Wrocławia, postawiono sobie za cel wniesienie w imprezę treści krajoznawczych. W tym wypadku postanowiono przybliżyć sylwetkę królowej Marianny Orańskiej oraz ukazać działalność Solidarności Polsko - Czesko - Słowackiej. Kolejna ważna sprawa na takich spotkaniach to podnoszenie kwalifikacji przodowniczych, dla już wprawionych, albo podejście do egzaminów na przodowników turystyki górskiej, dla początkujących. Tym razem muszę pochwalić grupę kolegów z Lwówka Śląskiego, którzy tak się zorganizowali, że w komplecie (dziewięć osób) zdali egzaminy. Brawo! Mając teraz tak liczną kadrę będą organizowali wycieczkę po wycieczce. Aż zazdroszczę turystom z Lwówka.

Jak zapewne wszyscy zauważyli w przyszłym roku będziemy mieli jubileuszowy 50. Złot. Dlatego przygotowania do niego już się zaczęły. Złot zostanie zorganizowany przez działaczy z Oddziału "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze, a jego komandorem zostanie kol. Andrzej Grzybowski. I bądźcie pewni, że Złot ten głęboko zapadnie w pamięci jego uczestników. Dlatego radzę nie zwlekać i już zabezpieczać sobie udział w tej jubileuszowej imprezie.

## 46. Dolnośląski Zlot Przodowników Turystyki Pieszey

I znowu Przodownicy TP spotkali się na Zlocie. Tym razem we Wrocławiu, gdyż organizacją imprezy zajęli się działacze z Klubu „Perpedes”, istniejącego już pięćdziesiąt lat. W związku z tym było rzeczą niemożliwą, aby coś się nieudało. Zawieść nas mogła jedynie pogoda, ale ta, za sprawą Świętej Scholastyki, nie zmieniła się na gorszą, co nas bardzo ucieszyło. Pokazano nam oczywiście tylko kilka obiektów, ale za to zrobiono to tak dokładnie i szczegółowo, że lepiej już nie można tego było uczynić. Po mieście oprowadzał nas kol. Andrzej Wiącek, co od razu dawało gwarancję otrzymania sporej dawki szczegółików związanych z historią oglądanych obiektów. Dowiedzieliśmy się zatem już przy pierwszym zwiedzonym obiekcie, czyli kościele św. Marcina, że ksiądz który odprawił w nim, mimo zakazu, mszę w języku polskim, przypłacił to życiem. Fakt ten miał miejsce niby nie tak dawno, a jednocześnie, dla młodszego pokolenia, już dawno temu. Ale historia ta to dopiero wstęp do tego co działo się na Ostrowie Tumskim, przez prawie tysiąc lat. Jest tutaj tak dużo obiektów, przede wszystkim sakralnych, że nie sposób poznać ich historię w jeden dzień. Ponieważ nie można wszystkiego brać na poważnie, by nie zanudzić wszystkich, opowiedziano nam zaraz legendę związaną z bramą kluskową usytuowaną przy budynku kano-nii. Była ona bardzo pouczająca, i jakże prawdziwa. Życie w każdym czasie ma to do siebie, że nie można go wykorzystywać do końca, a w zasadzie tego co ono nam niesie. Zawsze trzeba coś zostawić na później, bo jeśli tego nie uczynimy, może już nie być okazji by radować się dalej. Pozostanie nam tylko smutek i żal, ale nic to już nie zmienia.

Najpiękniejszym, bez wątpienia, obiektem jest katedra, p.w. św. Jana Chrzyciciela. I zauważa się to piękno jeszcze przed wejściem do świątyni. Sam portal wymaga od nas poświęcenia sporo czasu, oczywiście jeśli tego chcemy. Trzeba go naprawdę dużo by obejrzeć nie tylko piękne kolumny, pochodzące ponoć jeszcze z obiektu romańskiego, ale także rzeźby przedstawiające różnych świętych. A trzeba wiedzieć, że w detalach ukryto wiele wiadomości, nie do końca przez nas zauważanych. Na przykład są tutaj dwie rzeźby przedstawiające św. Jadwigę. Na jednej z nich święta za nakrycie głowy ma mitrę książęcą, pokazującą jej statut, a na drugiej jest już w czepcu wdowim, co sugeruje nam, że pochowała już swojego męża. Dla niektórych zaskoczeniem może być fakt, iż na przedstawieniu św. Jadwigi pokazano ją bosą. Z dawnych przekazów wynika, że nosiła ona buty albo w ręku albo przytroczone do

paska. I nie wynikało to oczywiście z troski o obu-wie. Ale nie będę rozpisywał się tutaj o takich szczegółach, bo musiałbym napisać książkę. Nam zaś chodzi tylko o zarysowanie tego co jest tu godne uwagi. A na pewno warte tego są dwie kaplice umieszczone za ołtarzem głównym. Pierwsza z nich, św. Elżbiety, przedstawionej w habitie franciszkańskim. Zważywszy jednak na jej pozycję społeczną, okryto ją dodatkowo płaszczem królewskim. Miejsce to ma tak wiele pięknych rzeźb, że można by tu spędzić cały dzień podziwiając je. To właśnie tutaj trzeba dziękować, że człowiek wymyślił coś takiego jak barok, bo bez tego okresu nasze wyobrażenie piękna byłoby bardzo ubogie. Nieco dalej, z fundacji biskupa Franciszka Ludwika Neuburga, wybudowano Elektorską Kaplicę Bożego Ciała. W kaplicy tej, mimo niewątpliwie pięknych ozdób i malowideł, atmosfera tam panująca nie nastraja do długich oględzin. Są tu przedstawienia m.in. kościoła ale i piekła. Jest to także miejsce pochowania biskupa. Niemniej warto jeszcze przejść do umieszczonej przy ołtarzu rzeźby Maryi Najmilszej, wykonanej w 1854 roku w Rzymie, jako uczczenie ogłoszenia dogmatu o niepokalanym poczęciu Maryi. Właśnie z tą, faktycznie przepiękną rzeźbą, związane jest pewne wydarzenie z czasów II wojny światowej. Ponieważ w kościele utworzono skład amunicji, podczas bombardowania nastąpił zapłon. Powstały po wybuchu ognisty podmuch ogarniał swym zasięgiem całą świątynię, aż dotarł do miejsca usytuowania wspomnianej rzeźby. Została ona przewrócona, ale, o dziwo, podmuch stracił impet i ogień przygasł. Uratowało to obie opisywane wcześniej kaplice. Rzeźba, po podniesieniu, okazała się nieuszkodzona. Pozostawiono ją na tym samym miejscu do dnia dzisiejszego.

Aby ochłonać nieco od tych wspaniałości poszliśmy dalej mijając kamienicę, na której umieszczono bardzo trafną sentencję. Mówi ona: „Nie dom czyni ciebie sławnym, ale ty czynisz sławnym dom”. Sama prawda. Przecież, nieraz zupełnie nieciekawe obiekty są zwiedzane przez nas właśnie dla sławnych ludzi mieszkających kiedyś w nich. Zaraz dotarliśmy do Placu Kościelnego, o którym można by mówić wiele, ale nas najbardziej zaciekawiła rzeźba przedstawiająca św. Jana Nepomucena. Jest ona niesamowita, i to nie tylko z powodu swoich rozmiarów, ale także z przedstawionego w bardzo realistyczny sposób zakończenia żywota tego świętego. Możemy zobaczyć jak zostaje on strącony z mostu by nie zdradziwszy sekretu świętej spowiedzi umrzeć za wiarę i stać się w ten sposób jednym z najczęściej dawanych za przykład świętych. Oglądając tak sobie tą rzeźbę zauważyliśmy ze zdumieniem tysego aniołka. Było to tak niespotykane, że musiałem dowiedzieć się skąd taki pomysł. A wytłu-

maczenie jest bardzo proste i życiowe. Otóż kamieniarz rzeźbiący postaci aniołków w trakcie pracy został szczęśliwym ojcem i na pamiątkę tego zdarzenia wykonał aniołka na podobiznę narodzonego dzieciątka. Jak wiadomo dzieci tuż po narodzeniu zazwyczaj są łyse.

Za pomnikiem św. Nepomucena stoi ciekawa budowla. Jest to świątynia dwupiętrowa. Zawsze myśleliśmy, że takie obiekty to dzieła ostatnich lat, a tu okazuje się iż zbudowano ją w XIII wieku. Początkowo wznoszono kościół św. Bartłomieja, ale podczas prac ziemnych wykopano korzeń w kształcie krzyża i dlatego książę Henryk IV Probus, uznając to za znak, postanowił wznieść kościół św. Krzyża. Ponieważ zaplanowana budowla miała być miejscem spoczynku jego i jego następców, kazał dokończyć pierwotne założenie, a nad nim wybudować drugi kościół, właśnie św. Krzyża. Przy Placu Kościelnym znajdują się jeszcze inne, dzisiaj odnowione, budowle, ale nie będę tu o nich wspominał. Muszę jednak pochwalić naszego przewodnika kol. Andrzeja Wiącka, bo pokazał on nam coś bardzo rzadko spotykanego. Nie chodzi tu oczywiście o jego wiedzę, bo taką wiedzę powinien posiadać każdy przewodnik. Pokazał on nam rzadki dar właściwego przekazywania tej wiedzy. Tego już nie każdy prowadzący wycieczkę potrafi. A dar ten jest właśnie tym, co czyni wycieczkę udaną!

Po takich przeżyciach musieliśmy trochę ochłonać. Udało nam się to podczas przejazdu za Wrocław, bowiem dalsza część imprezy dotyczyła już okolic miasta i tutaj prowadzenie przejęła kol. Jolanta Furyk. Dotarliśmy do miejscowości Żurawina, gdzie postawiono pomnik dla mistrza Witelona, pierwszego polskiego badacza przyrody, odkrywcy prawa aberracji sferycznej. Dokonano tego w siedemsetną rocznicę nadania mu wspomnianej wsi. Znajduje się tutaj najlepiej na tych ziemiach zachowany kościół obronny. Ponieważ na przełomie XVI\XVII wieku miejscowość ta była własnością bardzo zamożnego rodu Hanniwaldów, postanowili oni przebudować niewielki kościółek. Dzisiaj widać, że nie szczędzili grosza na ten cel i faktycznie świątynia ta daleko odbiega swoim wyglądem od tego typu obiektów. Zachowała się tutaj najcenniejsza polichromia na Dolnym Śląsku. Najcenniejsza bo nikt jej ani nie przemalował ani nic do niej nie domalował, jak to czyniono w innych obiektach. Zastanawiało nas skąd wzięła się fortuna Hanniwaldów. Okazało się to zwykłym przypadkiem. Dawno temu na dwór cesarza przybyło poselstwo. Zaciekawieni pięknym ogrodem poszli go podziwiać, gdy w tym samym czasie ze zwierzyńca uciekł lew. I pech chciał, że zdezorientowane zwierzę stanęło na drodze na wprost cesarza. Wtedy Hanniwald zasłonił cesarza swoim ciałem i z obnażonym mie-

czem w dłoni czekał na atak lwa. Nie wiadomo jakby to się skończyło gdyby ktoś nie zastrzelił ruszającego do ataku króla puszczy. Jednak cała chwała spłynęła na naszego bohatera, który otrzymał olbrzymią nagrodę oraz herb. I od tej pory jego ród rósł w potęgę i bogactwa. Jak w bajce.

Ponieważ czas nagle przemknęliśmy tylko przez miejscowość Wilczków, gdzie przy ceglany kościółku obronny ujrzeliśmy aż trzy krzyże pokutne. Zaraz dotarliśmy do pałacu w Kobierzycach, w którym obecnie mieści się siedziba gminy. To właśnie tutaj Jakub von Rath i jego potomkowie tworzą najpotężniejszą firmę cukrowniczą na Dolnym Śląsku. Ród ten był właścicielami kilkunastu cukrowni. Pałac rozbudowano wtedy i w zasadzie dotrwał on w takim stanie do dnia dzisiejszego. Na ścianie umieszczono tablicę pamiątkową. Z treści jej napisu dowiadujemy się, że przebywał tutaj Rudolf Steiner, dając kilka wykładów. Człowiek ten to twórca Antropozofii. W prowadzonym kursie rolniczym przekazał podstawy wiedzy duchowej dla powodzenia w rolnictwie. Dzisiaj uważa się iż położył od wtedy podwaliny pod rozwój biodynamicznego, ekologicznego rolnictwa. Dzięki uprzejmości sekretarza gminy, pani Marii Wilk, zobaczyliśmy w jakich warunkach pracują urzędnicy jednej z najbogatszych gmin w Polsce.

Wreszcie mogliśmy nieco odpocząć. Podjął nas pan Bogdan Banaszek, który reprezentuje właściciela pałacu w Krobielowicach. Przy kawie i ciachu opowiedział nam co w porozumieniu z innymi właścicielami podobnych obiektów wymyślili, aby sprostać wymaganiom turystów w dzisiejszych czasach i aby przetrwać w tak wielkiej ofercie turystycznej jaka obecnie istnieje. Wygląda na to, że wymyślono nowy, bardzo ciekawy produkt turystyczny, który może przyciągnie w te strony „maniaków” okresu napoleońskiego. A wynika to z faktu podarowania obiektu przez króla Fryderyka Wilhelma III w 1814 roku feldmarszałkowi Blucherowi za zasługi oraz przyczynienie się do zwycięstwa nad Napoleonem. Ponieważ feldmarszałek zmarł w tym pałacu, wystawiono w niewielkiej od niego odległości potężne mauzoleum, w którym złożono jego zwłoki. Dzisiejszym właścicielem pałacu jest potomek feldmarszałka, który właśnie przekazał obiekt dla powołanej do życia fundacji. Myślę, że przedstawione nam plany rozwoju pałacu przyniosą konkretne efekty w najbliższym czasie.

W miejscowości Sośnica znajduje się kościółek p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego. Początkowo była to niewielka kapliczka. Jednak z czasem uległa rozbudowie. Dla nas najważniejsza część jaką dobudowano to kaplica Świętych Schodów. Ufundowała ją hrabina Józefa von

Wurtz. Jest to 28 stopni, o których „świętości” świadczą wmontowane w nie, przywiezione z Rzymu, relikwie. W roku 1993 zostało tutaj ustanowione Sanktuarium Męki Pańskiej. Po świątyni oprowadził nas gospodarz, ksiądz Mieczysław Kogut, który nie tylko wykorzystał sprytnie okazję by odprawić dla nas mszę, ale także uświadomił nam jak trudno jest odczytywać dawne napisy umieszczane często jako zagadki.

W międzyczasie zrobiło się już całkiem ciemno, więc po zjedzeniu kolacji i zakwaterowaniu zebraliśmy się na spotkaniu Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej, na którym omówiliśmy zarówno ostatnie zorganizowane przez piechurów imprezy, jak i zajęliśmy się imprezami planowanymi na rok przyszły. Wiemy zatem, że kolejny Dolnośląski Złot PTP zorganizują działacze z Lubania, a Ogólnopolski Złot odbędzie się w Żaganiu. Coroczną Wiosenną Naradę Turystów Pieszych organizuje Oddział PTTK w Wałbrzychu, a OWRP odbędzie się pod hasłem Bory Tucholskie - Ziemia Chełmińska. Szczegóły organizacyjne narady, myślę, że ze względu na ich charakter, zamieścimy w piśmie adresowanym do osób zainteresowanych, a na razie wyrazimy uznanie kol. Januszowi Szymczakowi za zorganizowanie naszego Złotu w roku bieżącym. Najwyższa bowiem już była pora położyć się spać. Wszak jutro czekała nas jeszcze moc atrakcji. I tak też było.



Co prawda zwiedziliśmy już tylko kilka zabytków, ale za to jakich! Przede wszystkim dotarliśmy do Hali Stulecia, obiektu wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W czasie kiedy ją wznoszono była to budowla niespotykana, tak nowatorska, że aż sprawdzano obliczenia konstruktorskie, nie wierząc że jego projektant, Max Berg dokonał prawidłowych obliczeń. Jednak, jak widać, budowla trzyma się nieźle i wciąż wzbudza zachwyt 67-metrowej średnicy, żelbetowej kopuły (wówczas największej na świecie). Gdy szliśmy do Ogrodu Japońskiego nagle zaczęła działać, ponoć już nieczynna (ze względu na

porę roku) Fontanna Multimedialna. Co prawda było widno więc nie bardzo widzieliśmy kolorowe światła, ale muzyka i efekty wodne były całkiem, całkiem. Rozłożyliśmy się więc na zostawionych jeszcze leżakach i patrzyliśmy z zachwytem na te wszystkie formy wodne. Gdy zmarzliśmy już trochę, przeszliśmy do wspomnianego Ogrodu Japońskiego, będącego pozostałością po Wystawie Światowej z 1913 roku. Ten prawie bajkowy ogród urządził chyba największy w owym czasie znawca tego typu ogrodów hrabia Fritz von Hochberg, który posiadał podobne ogrody w swoich dobrach w Łłowej. Po wielu latach niedbania o posadzone tu rośliny postanowiono, w latach 90-tych XX stulecia, przywrócić zieleń do stanu pierwotnego. Dużą pomocą wykazał się wówczas ambasador Japonii w Polsce. Niestety całość prac została zniszczona w czasie powodzi w 1997 roku. Mimo to postanowiono podjąć ponownie trud odbudowy parku i udało się. To co dzisiaj oglądamy jest wynikiem niepoddania się entuzjastów i ludzi mających na sercu dobro miasta.

Ponieważ czas naglił, wpadliśmy na chwilę do pięknego, drewnianego kościółka w Parku Szczytnickim i przenieśliśmy się do Muzeum Miejskiego, zlokalizowanego w dawnym pałacu królewskim. Nie będę tutaj specjalnie się rozwodził o tym co tam zobaczyliśmy bo zajęło by to kolejne kilka stron. Powiem tylko, że zgromadzone tam zbiory są tak różnorodne, że każdy znajdzie coś ciekawego, coś co go zatrzyma na jakiś czas w tym obiekcie. My natomiast po wybiórczym obejrzeniu eksponatów zakończyliśmy udaną imprezę i rozjechaliśmy się do domów, gdzie niejednen z nas opowie swoim znajomym o tych wszystkich wspaniałościach jakie zobaczyliśmy we Wrocławiu, co na pewno zaowocuje kolejnymi turystami przybywającymi do tego pięknego i ciekawego miasta.

Tekst, redakcja, zdjęcia - Krzysztof Tęcza  
Pomoc techniczna: Andrzej Mateusiak  
Wydawca: Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK  
„Sudety Zachodnie” Jelenia Góra – październik  
2010  
Adres do korespondencji: [tecza20@wp.pl](mailto:tecza20@wp.pl)